

katolickich przez zawierny dualizm władzy duchownej a świeckiej wolność polityczna nie znajdowała żadnej podpory wśród systemu bizantyjskiego — systemu bezwzględnej panowania władzy świeckiej nad Kościołem. Schizma u Słowian wschodnich zniszczyła zarodki wolności.

Madziarzy nie należą do szepetu aryjskiego a jednak przyswoili sobie wszystkie instytucje zachodnie. Nie różność więc pochodzenia, lecz religii wstrzymywała Moskali od zbliżenia się do Europy. Serbowie n. p. są bez zaprzeczenia Słowianami czystej krwi. Czytamy o nich w dawnych kronikach, z 7 i 8 wieku „Nie służą jednemu panu, lecz oddawna żyją w porządku republikańskim.“ (Procopius), albo: „Koehają wolność“ (Mauritius) itd. A zatem pojęcie wolności pierwotnie obcym nie było Serbom, lecz schizma przeszkodziła rozwinieciu tego pojęcia.

Obok reprezentacji narodowej szlachta także u narodów katolickich strzegła wolności. Pod opieką Kościoła powstało rycestwo ku obronie religii, słabych, uciśnionych, wdów i sierót. Pod systemem bizantyjskim sama myśl posłanictwa, nie nakazanej przez władzę, byłaby grzeszną. To też szlachta w pojęciu europejskim była obcą Moskwi. Skoro żywił ten po zabranii prowincji polskich i szwedzkich dał się czuć, car Feodor IV. Aleksiejewicz użył równie prostego jak charakterystycznego środka: zabrawszy brewetów szlacheckie, spalił je w roku 1682. Niejako w nagrodę Piotr I. pozwolił szlachcie moskiewskiej nazwać się „rabami“ t. j. niewolnikami i posługiwać się końcówką i cz w nazwiskach!*) Paweł nareszcie wygłosił formułę ostateczną: „Ten tylko szlachetny, na kogo patrzę i dopóki nań patrzę.“ Istotnie, w Europie nie ma państwa, w którymby stanowisko szlachty było tak mało znaczącym, jak w Rosyi; nigdzie indziej nie znajdujemy tyle rodzin młodych lub obcych na wysokich urządach a natomiast tyle starych rodzin w ubóstwie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

*) U narodów europejskich nazwiska odpowiadają na pytania: kto jesteś? z jakiej rodziny? lub jakim jesteś? natomiast u Moskali przeważnie na pytanie: czy jesteś? jak n. p. końcówki ów, in i ew. Kończąca i cz była w użyciu u Rusinów. Porównaj: Mowę p. Duchńskiego w rocznikach towarzystwa etnograficznego paryskiego z r. 1867.

KORRESPONDENCJE KURYERA POZŃ.

Z pod Sierakowa, 14 lutego.

(M.) I stało się, czego obawialiśmy się prawie od roku. Gutzmer w Grodzisku, a dawniejszy wikaryusz ks. Czerwiński w przeszłym tygodniu zainstalowany urzędownie na proboszcza w Sierakowie. Wiadomo, jak się odbyło wprowadzenie p. Czerwińskiego na proboszcza. Dozór kościelny, złożony przeważnie z mieszczan Sierakowa, obalamucony, podpisał protokół z wyjątkiem jednego członka włościanina Krawieckiego z Zatomia.

W niedzielę zeszłą t. j. 11 b. m. lud tłumnie zebrał się do kościoła na nabożeństwo. P. Czerwiński, w dobitnych słowach tłumaczył ludowi, że jest prawym pasterzem parafii, bo jeszcze Arcybiskup mianował go wikaryuszem, że tak jak dawniej sprawa obowiązków duchowne, że w niczym dawny jego stosunek do kościoła i do parafii się nie zmienił: — przekonywał lud, że wszystko po dawnemu, że mają tego samego księdza, że same święte Sakramenta, że nic w zarządzie kościoła nie jest zmienionym. Podczas kazania drzwi kościoła były zamknięte na klucz, aby wychodzeniem nie przeszkadzano mu do wytłómaczenia się i zarazem uniewinnienia przed ludem.

Jesteśmy w zupełnie wyjątkowym położeniu, w innych stosunkach, jak wszelkie parafie obsadzone dotąd rządowymi proboszczami, nie potwierdzonymi na swych urządach przez właściwą władzę. W innych parafiach przybywa nowy ksiądz zupełnie ludowi nie znany i dla tego właściwy radca ziemiański osobiście wprowadzał go do kościoła, co było dostatecznym dla przekonania parafian, że ten nowy proboszcz jest wprowadzony tylko przez władzę cywilną.

Tutaj niestety lud, przyzwyczajony od lat kilku do dawnego swego wikarego, nie widzi zmiany osoby, a że oddanie ksiąg, kluczy i pieczęci miało miejsce tylko na plebanii i urzędowego wprowadzenia nowego proboszcza do kościoła nie było, przeto lud zupełnie obalamucony, nie widząc żadnej zewnętrznej zmiany w usłudze kościoła, liczenie się zebrał w tę niedzielę, a nawet odbyły się dwa chrzty, dwa śluby, a dużo osób przystępowało do spowiedzi i komunii św. Mała tylko liczba osób rozumie dokładnie obecny stan rzeczy i zdrowo sądzi o zaszłych wypadkach; nie wątpimy, że w krótkim czasie parafianie wszyscy jasno przejrzą i żałować będą swęj obecności w kościele sierakowskim w tę niedzielę po raz pierwszy sprofanowanym. Jesteśmy w tym gorszym położeniu, że pozostał ten sam ksiądz na swoim dawnym stanowisku, dla oka nie się nie zmieniło, a w pierwszych chwilach lud wierzy temu co widzi i wierzy słowom z ambony, zreszczenie wypowiedzianym przez swego dawnego wikaryusza.

Nie wątpimy, że wczesniej czy później, prawda zawsze na jaw wyjdzie i umysły zdołają. Czekajmy cierpliwie, ufając, że Pan Bóg nas nie opuści.

Piła, 14 lutego.

(Wprowadzenie ks. Lizaka do Skrzetusza.)

(A.) Widzę, że nikt dotąd nie donosił do Kuriera o tem, co zaszło w Skrzetuszu i że błędne szczegóły puszczane w obieg przez Bromberger Ztg. i Ostdeutsche Ztg. sprosztowane nie zostały. Dla tego biorę za pióro, abym napisał, jak się tam wszystko rzeczywiście odbyło.

Znając mieszkańców Skrzetusza a słysząc, że pan Lizak niezawodnie tam przybędzie, obawiliśmy się jakiegoś wybuchu oburzenia i rozpacz. Szczęściem ksiądz Oficyał Friske czuwał nad parafią należącą do jego dekanatu i jego to serdecznym a prawdziwie kapłańskim usiłowaniem, jego wielkiej wziętości u ludu, który go miłuje jak ojca, zawdzięczamy, że się nie stało żadne nieszczęście.

Już od kilku dni obiegała w Wałczu pogłoska, że p. Lizak przybędzie pod koniec tygodnia, a we czwartek ósmego zawiadomiony został o terminie wprowadzenia ksiądz Oficyał Friske. W piątek zjechali się w Wałczu w oberży pana Briese, oczywiście przypadkowo, z jednej strony ksiądz Friske z panem Bredów, z drugiej ks. Lizak z panem Rexem z Torunia. Bromberger Ztg. domyśla się, że ksiądz Friske chciał jeszcze nawrócić ks. Lizaka. Domyśl to na niczem nie oparty, tém bardziej, że ksiądz Friske, który pochodzi ze Skrzetusza, odjechał na noc do krewnych mieszkających w tej parafii.

W sobotę rano stawili się na naznaczoną godzinę ksiądz Friske i ksiądz Gumprecht, wikaryusz miejscowy, organista, kościelny, kalkanista, dozory kościelne w parafii i w filii, członkowie rady gminnej, wogóle 60 osób. Było też tam 5 żandarmów.

W pokojach na probostwie takie panowały pustki, że gdy przybył pan landrat z sekretarzem i p. Lizakiem, musiano posłać do bliskiej oberży, aby pożyczyc krzesła. Oberzystka katolicka, dała krzesła dla dwóch urzędników, ale dla p. Lizaka krzesła odmówiła, musiano stołka od żyda pożyczyc.

Odbyła się najprzód na probostwie sprawa ugody między dozorami a rodziną zmarłego proboszcza. Dokument odnośny był już wpiery podpisany. Gdy przyszło do protokołu w kwestyi oddania p. Lizakowi przypadającej nań z skutku ugody kwoty pieniężnej, obecni odmówili podpisów i wogóle niczego w tym dniu podpisać nie chcieli. Pan landrat wezwał księdza wikaryusza Gumprechta i żądał od niego wydania pieczęci, aktów i ksiąg kościelnych. Ks. Gumprecht odmówił i na zapytanie sobie postawione żadnej nie dał odpowiedzi. Pan Lizak znajdował się w pokoju, ale p. landrat swoje robił i na niego nie uważał; nikomu go też nie przedstawił. Zawołano po tem kościelnego i żądano od niego kluczy. Kościelny odrzekł, że je oddał księdzu Gumprechtowi. Ksiądz Gumprecht wezwany po raz drugi do oddania kluczy odmówił. Zawezwał wtedy pan landrat księdza Friskiego i wszystkich czekających w dalszych pokojach i wobec nich oświadczył, że p. Lizak, który stał pod oknem osamotniony i zmieszany, mianowany został proboszczem w Skrzetuszu, zaczęł odczytać odnośny dokument podpisany przez pana v. Horn.

Zapytał wtedy ksiądz Oficyał Friske, czy może stawić kilka pytań panu Lizakowi, a gdy p. landrat odrzekł, że mu na to zezwolić niepodobna, zaprotestował silnie i uroczyście, przeciw wprowadzeniu na probostwo osoby, nie posiadającej misji kanonicznej. Gdy landrat, który się cały czas roztropnie zachowywał, coś o tej protestacji napomknął, wszyscy obecni głośno i dobitnie protestować zaczęli. Wyszedł tedy ksiądz Oficyał Friske ze wszystkimi katolikami, a gdy się ukazał na dworze, gdzie zgromadzona była niezmierna liczba parafian, otoczono go ze łkaniem i całowano mu ręce. Była to chwila pełna żałości i wzruszenia. Następnie poszli wszyscy na cmentarz kościelny, aby oczekiwać co się dalej stanie a ksiądz Oficyał uspokajał rozdrażnione umysły i do cierpliwości a ufności w Bogu zachęcał. Po chwili wyszli z probostwa pan landrat, p. Lizak i ślusarz przywieziony z Piły i udali się do bocznych drzwi kościoła, które ślusarz starał się otworzyć. Tu jeszcze raz zaprotestował ksiądz Oficyał i zwrócił się do p. Lizaka z upomnieniem, które mu pan landrat przerwał. Naonczas jał ksiądz Oficyał modlić się z ludem do tej Matki Najświętszej, Matki Bolesci, której cudowny wizerunek czczony jest od tak dawna w skrzetuskim kościele. Płakali wszyscy, a nie jeno kilka bab, jak żaręcza Bromberger Ztg., i wszyscy z boleścią myśleli o zniewadze wyrządzonej obrazowi świętemu i kościom pobożnych fundatorów (Brezów) w grobowcu kościoła spoczywających.

Gdy drzwi otworzono, wszedł pan landrat z panem Lizakiem i ze ślusarzem i zdaje się, że próbował dstać się do zakrystyi, ale im się to nie powiodło, bo drzwi zakrystyjne nie łatwe są do otworzenia.

Po nie długiej chwili wyszli i kościół nowym zamkiem zamknęli. Lud wtedy rozszedł się ze smutkiem, ale z powagą i w cichości.

Tymczasem przyjechał był na probostwo pan Rex i pan Lizak zabrał się z nim do Piły, gdzie dotąd bawi, oczekując na swoje ruchomości.

Nabożeństwa żadnego nie miał i bodaj czy prędko mieć będzie.

Serca od dzwonów rzeczywiście schowano i wielka cichość panuje w Skrzetuszu. Cho to na nabożeństwie niedzielnym w Rozwałdzie (Rosen-

felde), które odprawił ks. Gumprecht, znajdowała się cała parafia.

Ksiądz Gumprechta dotąd nie wydalono i przeto wiadomość podana przez Ostdeutsche Ztg., jest mylna.

Pamięć wszystkiego, co zaszło w Skrzetuszu w zeszłą sobotę, na długo pozostanie w sercach Skrzetuszan, rozboleiałych ale przepęknionych wdzięcznością dla księdza Oficyała i dla księdza Gumprechta i ufających, że Pan Bóg nie opuści tych, którzy w nim położyli nadzieję.

Frankfurt n. M. 13 lutego.

(B.) Z przyjemnością czytaliśmy tutaj w mieszczonej w nr. 24 i 25 pisma Waszego recenzją pierwszych poszytów dzieła historycznego księdza kanonika prof. Janssen'a, która i szanownego autora i nasze zjednała sobie uznanie. Wyjawszy wstęp, na który nie zupełnie się godzimy, gdyż studium historii i geografii właśnie w Niemczech w ostatnich dziesiątkach lat znaczne zrobiło postępy, przynajmniej autorowi trafny sąd i pogląd na rzeczy; naturalnie biorąc w obronę studia historyczne w Niemczech, nie myślimy tutaj wcale o nowej szkole Geschichtsbaumeistrów, wywyższających per fas et nefas, nieraz kosztem prawdy dziejowej, „das engere Vaterland“, mówimy tylko o rzeczywistych zasługach historyków niemieckich, o źródłowych badaniach starożytnych zabytków, wydawnictwie dokumentów, rozjaśnianiu zamierzchłych czasów przeszłości na podstawie gruntownych badań. Nie powiemy za wiele, jeśli pomyślny zwrot w historycznej literaturze polskiej, pod pewnym względem przynajmniej, pod względem metody i traktowania dziejów, przypiszemy wzorom Peretzów, Rankich, Roeppłów itd.; młodsza generacja naszych historyków niezaprzeczenie wiele zawdzięcza pod tym względem przykładom mistrzów, pod okiem których się kształciła. Mimo to przynajmniej, że i w Niemczech trudno dziś o bezstronne historyka i że z radością powitałimy nowe dzieło ks. p. Janssen'a, który od lat wielu znany jest szerszej publiczności nie tylko jako uczony, lecz również jako członek sejmiku pruskiego, na którym przez lat 6 był deputowanym. Posłowie nasi w sejmie pruskim przypominają sobie zapewne tę sympatyczną postać i sprawie polskiej bardzo przychylnego kapłana. Wystarczy przypomnieć, że ks. Janssen był autorem dziełka p. t. Zur Genesis der I Theilung Polens (Freiburg in Breisgau 1857.) które na str. 185 temi kończy słowa:

Nie zastanawiając się dalej z ogólnego stanowiska nad historyczną opowieścią naszą, dołączamy w końcu dokument prawdziwie historycznego znaczenia, w którym konfederaci Barscy protestują przeciw podziałowi Polski... „Uważamy za chlubny obowiązek raczej proskrypcji się poddać, aniżeli zgodzić się na zniweczenie najświętszych praw wiary i Ojczyzny. Podnosimy protestację wobec całej Europy przeciw podziałowi Polski, przeciw wszystkim środkom i ustawom, przeciw układowi jakie w Warszawie gwałtem przeprowadzono, a które przeciwia się prawu międzynarodowemu, wszelkim zasadom prawnym i niepodległości Polski.“

Takie protestacje, kończy prof. Janssen, nie ulegają przedawnieniu!

Dzieło to nader przychylnie dla nas napisane nie podobało się w wysokich sferach — co jednakże nie zmniejszało sympatyj szanownego autora dla Polski. Kiedy przed dwoma laty v. Sybel w Akwisgranie w niefortunnym mowie usprawiedliwiał podział Polski i wogóle Polaków potępiał, udał się ks. Janssen w tym jedynie celu do tegoż miasta i w trzech prelekcjach zblił fałszywe wywody prelegenta.

Co się tyczy ustępu o bitwie pod Grunwaldem, to zarzeczyć mogę, iż nieporozumienie powstało wskutek fałszywego wyrażenia; zamiast „siegreicher Kampf“ — powinno być „nach dem ersten siegreichen Vordringen.“ — Również i to śmiało powiedzieć możemy, że ks. Janssen bynajmniej nie myśli anektować wszechnicy krakowskiej dla Niemców — a kończąc życzymy tej książce pomyślnego u Was powodzenia.

ZIEMIE POLSKIE.

* Prześladowanie straszliwe Unitów w Kongresówce nie ustaje, pomimo że Moskwa łyżę nad uciskiem chrześcian w Turcyi. Dziennik Polski w korespondencji z Tomaszowa lubelskiego podaje kilka najnowszych szczegółów tego ohydneho postanowienia się nad wiernymi swęj wierze włościanami polskimi:

„We wsi Czulezycach, o dwie mile od Chełma, parafianie nie chcieli się udać do popa ani o chrzty, ani o śluby, ani o grzebanie umarłych. Proboszczem tam jest pop schizmatycki przybyły z Galicyi. Widząc cerkiew pustą i kieszę swą pustą, pop zaskarżył chłopów do Chełma. Rząd natychmiast wysłał uczelnika powiatu z policyantami, aby starali się uwieszczać w aniem, t. j. perswazyją, nakłonić chłopów do wyznawania schizmy. Parafianie w odpowiedzi pobili policyantów k panem naczelnikiem razem. Wróciwszy do Chełma, naczelnik wziął wojsko i poszedł z niem wojskować chłopów czulezyckich.“

Jaki był koniec? — dokładnie jeszcze nie wiem, ale odgadnąć łatwo. Mówią, że chłopci stawiali silny opór, że dużo chłopów pobito i pokłuto, że dużo uwięziono a reszta rozleciała się na wszystkie strony. Rząd wyłapawszy, całą wieś ma wysłać na Sybir. Donosę, gdy szczegóły dokładniejsze nadejdą. Dodam tylko teraz, że pomimo niekłamanych starań policyi, szpiegów, żandarmeryi i popa Galicyanina, nie zdo-

lano proboszczowi katolickiemu, ks. Bagińskiemu, a nie zarzucił, że to z jego winy ten opł Unitów, nie chcących nie słyszeć o schizmie. Wszakże nie uratuje to z pewnością ks. Bagińskiego. Parafia katolicka w Czulezycach została skasowaną a ksiądz wypędzonym. Zwykle rząd postępuje w podobnych wypadkach.

Na Podlasiu dzieje się toż samo, z tą tylko różnicą, że dzieje się daleko więcej. Sceny podobne czulezycyckim, powtarzają się tam ciągle. Grośność Rosyi dochodzi tam do szaleństwa; ani się wam śni, ilu ostatniemi czasy przybyło nam męczenników na Podlasiu!

Najświeższy wypadek, jaki doszedł mię z Podlasia, jest następujący:

W byłym miasteczku Łomazach, dziś „osadę“ przerobionem, o 4 mile od Białej, chłopcy i mieszczanie postąpili tak samo, jak w Czulezycach — i wojsko także postąpiło — z tą tylko różnicą, że w Łomazach Rosyanie wnet się ucępił ksiądz łaciński, że to on buntuje. Wywieziono więc księdza, zamknęli kościół, parafię zaś łacińską przywrócili do Białej.

Podaję same fakta, pozostawiając sąd o nich uczuciu publicznemu. Zwracam tylko jeszcze uwagę waszą na okoliczność następującą: Podlasiu od samego początku opór stawiali; w Chełmskim zaś opór był nie wielki, zdawało się Rosyanom, że uda się chłopów chełmskich zmoskwiczyć spokojnie — tu naraz i chłopcy chełmscy poczęli „się buntować!“

NIEMCY.

* Berlin, 14 lutego. Izba poselska zawiadziła na dzisiejszym plenarnym posiedzeniu samprzód trzy prawa znaczenia lokalnego w trybie czytaniu i przeszła następnie do obrad nad projektem do prawa o wynagrodzeniu kosztów urzędnikom za przeprowadzanie się. Zmianę list panów, dzielącą klasę czwartą i piątą i przywracającą w ten sposób redakcyę rządu tego prawa, przyjęła tym razem i Izba poselska. Nastąpił rozprawy nad projektem, niedawno do Izby wniesionym, a tyczącym się użycia fundusów prowincjonalnych i na poboczne koleje żelazne. Po oświadczeniu się posłów v. Ludwig, Ricker i Windthorst (z Meppen) przeciwko projektowi, odrzucono wniosek o przedwstępne obrady w komisji i postanowiono nad projektem tym obradować i w drugim czytaniu zaraz w plenarnej Izby. W końcu przyjęła Izba wniosek posła Wehrenpennig, tyczący się technicznych załączników naukowych i kontynuowała obrady w drugim czytaniu nad etatem kolei żelaznych. — Wieczorem odbędzie się drugie posiedzenie.

Z wczorajszych obrad Izby poselskiej podnieśli jeszcze należy, że prócz wniesionego wczoraj projektu do prawa o podziale prowincyi polskiej, zamierza jeszcze w tych dniach minister handlu przedłożyć Izdom pruskim projekt, tyczący się powiększenia kredytów na budowie kolej żelaznych i portów.

Sąd powiatowy w Berlinie skazał dzisiaj kilkogodzinne badaniu sprawy publicystę B. dolda Meyer za obrazę księcia Bismarcka w tytułce socjalistycznej Korrespondenz o dług § 186 kodeksu karnego na dziewięć miesięcy więzienia i przyznał księciu Bismarckowi prawo ogłoszenia w dziennikach tenora wyroku. Świadek Bleichroeder zeznał, że ks. Bismarck ani pośrednio ani bezpośrednio, ani czynnie ani biernie, ani też przez trzecie osoby brał udziału w interesach centralnego grunтового stowarzyszenia kredytowego. Świadkowie Bethmann-Hollweg i Kardorff zapewniali, że o podobnym udziale ks. Bismarcka nigdy nie słyszeli; świadek von Blankenburg oświadczył, że wskutek twierdzeń v. Dolda stał uwierył w manipulacje księcia Bismarcka, on sam jednakże nic pozytywnego o tem nie wie i dziś przekonany jest o niewinności księcia.

W biurach redakcyi i drukarni Germania odbyła wczoraj policya ścisłą rewizyę, szukała manuskryptu do ogłoszonego Onegdaj w tym dzienniku listu pasterskiego Księcia-Biskupa wrocławskiego. Poszukiwania atoli te nie prowadziły do pożądanego rezultatu, gdyż manuskrypt był zaraz po ustawieniu go zniszczony.

Köln. Volksztg donosi z autentycznego źródła, że wskutek rozporządzenia naczelnego p. zesa prowincyi nadreńskiej zawieszono wszelkie dalsze środki władz administracyjnych w sprawie parafialnych dóbr dotacyjnych.

Jak się Kreuz Ztg dowiadyuje, wytoczył podobno hr. Hermann von Arnim proces intryny prokuratorowi Tessedorf z powodu intryny wypowiedzianej przez niego w dniu 15 stycznia przy sposobności procesu przeciwko Reichsglocke.

Do Tagebl. donoszą z Charlottenburga, że z wyższego rozkazu odbyły się tam rewizy domowe, które mają mieć związek z zbiegłym Joachimem Gehlsen.

Jak się dowiadyuje Hannoverer Courrier, jest zamiarem utworzyć w parafii niemieckim „najskrajniejszą lewicę“, którąby należeli socjalno-demokraci, reprezentanci ludowi i protestujący Alzatyckowie. Nowa frakcyja składałaby się z 22 do 25 członków. Poseł Most starał się już obłożyć w parlamencie potrzebne dla niej miejsca, lecz stronił od postępowe niechce ustąpić z lewicy, którą zajmował.

Podług Weser Ztg rokowania o odnowienie niemiecko-austryackiego traktatu handlowego

odbywać się będą prawdopodobnie w Berlinie, ponieważ niemieccy negocjanci nie mogą się z Berlina w czasie posiedzeń parlamentu wydać.

Radzie związkowej przedłożony został obecnie projekt do prawa o patentach wraz z motywami. Prawo to składa się z 5 rozdziałów i 50 paragrafów.

Kongres niemieckich agronomów rozpoczął tu obrady swe wczoraj o godzinie 10 zrana na sali galerii cesarskiej pod przewodnictwem radcy ekonomicznego p. Schütze.

FRANCYA.

* Paryż, 13 lutego. Mimowoli wrócić nam jeszcze wypadła do sprawy księcia Decazes i zaczępek, jakimi go rządy prasa radykalna z Républicainem na czele. Nie możemy pojąć tego oburzenia dziennika, którego szef przed rokiem jeszcze uważał księcia za godnego kandydaty w jednym z okręgów Paryża — bo książę Decazes ani na włos się nie zmienił i jest tym samym, jakim był przed rokiem. Co się nas tyczy, nie mamy bynajmniej powodu występowania w jego obronie, bo, zdaniem naszym, książę nie mało się przyczynił do obecnego stanu, w jakim się Francja znajduje, do zniwieszczenia większości w Zgromadzeniu narodowym — mimo to uważamy dzisiejsze postępowanie radykałów za akt czarniej niewdzięczności. Dziś im już książę nie potrzebny, a może nie na rękę i dla tego traktują go en citron exprimé; pomógł do postawienia rzeczypospolitej na nogi, przyczynił się do utrwalenia jej — teraz go się pozbywają. Z drugiego jednakże strony zachodzi pytanie, kim go Gambettyści myślą zastąpić? Książę Decazes, jak bądź sprawował swój urząd, otaczał ministerstwo spraw zewnętrznych jakimś blaskiem, jakąś powagą, którą żaden z luminarzy republikańskich otoczył go nie jest zdolny, począwszy od p. Louis Blanc a skończywszy na p. Cochery, nie wyłączając p. Floquet, który okazał tyle zdolności na dyplomacie! Przecież wobec Europy trzeba trochę więcej uroku i powagi, niż dla wyborców pierwszego lepszego okręgu wyborczego, i choć już Europa nie będzie drżała przed ministrem, niech się przynajmniej z niego nie śmieje!

Minister handlu złożył w biurze Izby deputowanych projekt dotyczący ogólnej taryfy cła, zawierający znaczne zmiany. Za podstawę użyto tutaj taksy taryfy konwencyjnej z r. 1860. Podwyższenie taryfy przyniosłoby około 10 milionów franków więcej. Od dziczyzny i ptactwa ma cła wynosić 20 fr. na 100 kilogram., od mięsa 1 fr. 50 cent., od olejów 60 cent.

W komisji zajmującej się prawem prasowym ma minister spraw wewnętrznych i podsekretarz stanu w ministerstwie sprawiedliwości wypowiedzieć zdanie swoje co do zniesienia różnych artykułów praw z r. 1875, 1863 i 1828. Jak Corr. H. v. donosi, pp. Simon i Mélin nie są przeciwni zniesieniu rozporządzeń z r. 1875, które przestępstwo prasowe poddawało sądom karnym i oddaniu tychże przestępstw pod sądy przysięgłych, natomiast obstaruje p. Simon stanowczo za prawem suspendowania dzienników.

Jak Patrie donosi, kilku radykałów postanowiło Izbie deputowanych przedłożyć projekt do prawa zabraniającego klasztorom wykonywania pewnych robót po zniesionych cenach. Rzekomym celem tego prawa ma być przyniesienie ulgi klasie robotniczej.

Wedle Bien public odkryto około 25 milionów fałszywych biletów bankowych; jeden z bankierów na Rue Richelieu został o 100,000 fr. oszukany.

ROSYA.

* Petersburg, 12 lutego. (Powrót Ignatiewa. — Z Kaukazu. — Z środkowej Azji. — Z obozu armii południowej. — Plan przejścia Dunaju.) Petersburg zajęty jest całkiem Ignatievem, który ma w tych dniach powrócić i złożyć carowi sprawozdanie z swych misji i wyprawy po złote runo do Carogrodu. Jak telegraficznie opiewają wieści, ludność rosyjska tych miejsc, które przejeżdża, wita go wszędzie z uniesieniem. Na samej granicy wyszło w szyku wojskowym na przeciw niemu sotka kozaków i kompania piechoty a muzyka wojskowa powitała go pieśnią Puszki: „Tho pri zvezdiah i pri lunje;“ ze wszech stron dochodzi do uszu jego nieustające moskiewskie „hurra“. Ciekawa tylko, jak car przywita swego wysłannika i czy pochwali jego na konferencji zachowanie? Nad pytaniem tym łamią sobie obecnie głowę politycy petersburscy.

Armia kaukaska ustawicznie nowe otrzymuje posiłki. Marsz jednak do Kaukazu bardzo jest dla wojska uciążliwy; żołnierze, przybywszy na miejsce przeznaczenia, straszliwie przedstawiają obraz nędzy. Wygodzieni, wynędzniali i obdarci podobni są więcej do żebraków, niż do żołnierzy, co mają niezadługo zmierzyć się z nieprzyjacielem. Wielu z nich ginie też w zaspach śnieżnych i podczas mrozu, który w stronach tych dochodził w dniu 9 b. m. do 20 stopni.

Zaborcza Rosya nie znajduje w Europie ofiary, którąby pochłonąć mogła, zwraca się więc ku Azji i tu podstępem i zdradą coraz szersze zapuszcza zagony.

Z Moskwy piszą do Pol. Cor., że generał Łomakin zakłada obecnie na drodze ku Krasnowodzkowi, nad kanałem rzeki Amu-Dary, 20 wiorst od Kune-Urgencz fortece; wyprawa zaś, zostająca pod rozkazami pułkownika Patruszewicza pracuje

gorliwie nad uregulowaniem starego koryta Amu Dary (Usboj) na drodze, wiodącej od Sara-Kamyszu do Kune-Urgenczu. Han Chiwy odwiedził w tych dniach, jak pisze dalej wspomniany korespondent, — generała Łomakina. Han miał zażądać dla swego państwa rosyjskich urzędników administracyjnych, gdyż jego własni, jak twierdził, są do niczego i przekupni. Miał on wogóle wyrazić życzenie, ażeby rząd rosyjski uwolnił go od kłopotów administracyjnych i przyjął pod zarządek cały kraj jego. Słychać nawet, iż w samej Chiwie silna rozwija się agitacja, pragnąca Chiwę przyłączyć zupełnie do Rosji. Ciekawa rzecz, co na to powiedzą Anglicy? — W Turkestanie mącą nieco spokój Moskalom emisarysusc mahometanicy z Kaszgaru. Generał Kaufmann wydał surowy rozkaz, ażeby straż pilnie strzegła granicy i nie wpuszczają do Turkestanu tych burzycieli.

Armia południowa odbywa obecnie ustawiczne ćwiczenia wojskowe i wprawia się do przyszłej wojny. W sztabie jenerałnym ciągle nowe układają się plany, w jakoby sposób najlepiej przeprowadzić można armią przez Dunaj. Porzucono jak piszą z Jass do Pol. Cor., pierwotny plan zbudowania kilku mostów pontonowych, większa część oficerów sztabu ma być za tym, aby przewieźć wojsko na statkach, mosty zaś mają wtedy dopiero być zbudowane, skoroby dostateczna siła wojska na prawym brzegu stanęła rzeki, i Polpówki rosyjskie zdołały nieszkodliwie uczynić monitory tureckie na Dunaju. Przeprawa ma nastąpić w kilku miejscach na dolnym Dunaju, głównie pomiędzy Widdyniem a Ruszczukiem.

Z Jass telegrafują pod dniem 11 b. m., do Paryża, iż już kilka tysięcy wojska rosyjskiego przebyło Prut i sprowadza całą swą żywność z Mołdawii. Donoszą dalej, iż przybywających z Serbii ochotników internuje naczelna komenda armii południowej w mieście Ungheni, z kąd ich wyprawa do Benderu. Jest obawa, ażeby ochotnicy ci, przywykli do nieporządków w Serbii, nie szczyli pomiędzy wojskiem demoralizacyi.

Journal de St. Petersburg zapowiada przybycie Don Carlosa do Petersburga; przyjmowany tamże będzie jako książę Madrytu.

WŁOCHY.

* Jen. Lamarmora, autor słynnej książki Un po pin diluce, popelnil świeżo nową niedyskrecyjną dyplomatyczną pod tytułem: I segreti di stato nel governo costituzionale. Autor, który występuje przeciw artykułowi 196 nowej ustawy karnej, będącej kopią podobnej ustawy berlińskiej, nazwanej Arnim's Gesetz, dowodzi słabości obecnego ministerium tak wobec wewnętrznego nacisku z dołu, jak wobec nacisku z zewnątrz. Dotyka on także dyplomatycznych tajemnic z przeszłości, z czasów przyłączenia Wenecji, kiedy gabinet, w którym autor brał udział, starał się zachować niezawisłość wobec Francji a utrzymać porozumienie z Prusami. Publikacja ta, o której tylko nawiasowo wspominamy, da niezawodnie popoh do polemiki i szerokiej rekriminyacji dyplomatycznych.

TURCYA.

x. Korespondent Köln. Ztg. podaje bliższe i zajmujące szczegóły dotyczące upadku Midhata baszy. Zamieszczamy poniżej te, których dotąd w żadnej nie wyczytaliśmy korespondencyi.

Wszystko — pisze korespondent — co niedawno temu Midhata pod niebiosami wynosił, pływają nań dziś według zwyczaju wschodniego i zowią go giumem (psem niewiernym). Kiedy Ignatiev opuszczał Carogrod, wyrzekł był, iż Rosya nie pierwiej wysle nad Bosfor swego ambasadora, aż ów szarlatan (Midhat) nie opuści W. Porty. Ignatiev, przynajmniej, zna Turków, rząd panujący w pałacu sułtańskim i w wyższych warstwach świata urzędniczego. Zyczenie też jego przedsięwzięcia, aniżeli sam mógł się spodziewać. „Dobrotliwy Bóg — tak zwykli mówić tu Moskal — zlitował się raz jeszcze nad Turcyą i oswoił ją od Midhata, oswoił ją jeszcze od Edhema baszy a wtedy powróci znów Mahmud basza i ocali państwo.“

Nerwy mieszkańców Stambułu i Pery straciły wiele na czułości z powodu ostatnich wypadków, ale upadek Midhata tak wielki zadał im cios, że dziś drgają jeszcze z poruszenia Upadek Abdula Aziza nie wywołał nawet tak wielkiego popochu. Obiegaly prawdziwie pogłoski o istniejącej przeciw Midhatowi intrzydze, ale znane one były zaledwie wyższym kołom dyplomatycznym, ale i tu nie dawano mi wiary. Stanowisko Midhata zdawało się wszystkim za silne, popularność i miłość pomiędzy ludem i softami zbyt wielka, iżby można było przypuszczać, że w wezryz zostanie tak łatwo z stanowiska swego wyrugowanym. Ponieważ Turcyja z powodu przejścia u siebie systemu konstytucyjnego weszła w skład państw europejskich, przeczo niezbędną stała się jej pomoc Europy, i największy pesymista był pewnym, że prowadząca ten turecki dość długo zatrzyma władzę w swym rękę. Ale na nieszczęście prawodawcy krajów barbarzyńskich, mają zwykłe do walenia z niewdzięcznością. Lykurg opuścił dobrowolnie ojczyznę a Solon poszedł mądre za jego przykładem. Los nie sprzyjał tyle Midhatowi. Dzieło swoje w ogólnych tylko nakreślił zarysach, rzucił fundamenta, zabierał się właśnie do stawiania ścian i dachu, kiedy go zawiść, odcierwiasy od pracy, wyrzuciła z kraju. Nikt nie będzie śmiał zaprzeczyć, że Midhat w niczem nie przyczynił się do swego upadku. Od kilku dni nie pokazywał się on w Wysokiej Porcie, ani w pałacu sułtana. Oddawał się dąsom. Nie powiodło mu się przeprowadzić nominacji na kilka wyższych posad urzędniczych dla Rumelii, do których przeznaczył chrześcijan, nie powiodło mu się także usunąć od boku sułtana Mahmuda baszy i wywalić go daleko na prowincyą. Kiedy zatem prosił go do siebie Abdul-Hamid, kazał powiedzieć, że przyjść nie może dla choroby i sam własnymi rękami rozszerzał tę przepaść, jaka między konikiem w Stambule a pałacem Dolmabahadze rozszerzała się poczynając. I wawrzyni sławy, jakie ustawicznie zrywał Midhat, maciły sny Hamidowe; ginął on w blasku aureoli, jaką otoczył swe skronie Midhat. Wszystkich oczy zwracały się ku niemu, słowa jego stawały się dla wszystkich wyrocznią. Midhat powinien był to przewidzieć i starać się oszczędzać młodego monarchy, który i tak, nadając konstytucyę, rozwał ten nimbus wielkości, jaką mu nadawał samowładztwo. Ale duchowa przewaga i moc charakteru

Mihata były za silną pokusą, iżby miał czuć jakieś poszanowanie przed monarchą. Skorzystali z tego dworacy pałacu sułtańskiego, skorzystali i zawiść stronniactwa staro-tureckiego, nie mogącego znieść parweniusza, co śmiał starodawną zwalić budowę państwa, i zgrotowały upadek Midhatowi. I to też będzie najprawdopodobniejsza wersja tych wszystkich pogłosek, jakie krążą o przyczynie upadku w wezryz. Wszystko inne jest jedynie wymysłem. Nieprawda jest, jakoby Midhat nosił się z planem zgłoszenia z tronu Hami a, wyniesienia nań Murada, lub ogłoszenia rządy spolskiej. Być bardzo może, iż Midhat tu i owdzie nierozważnie a ubliżając Hamidowi wyrzekł słowo, ale żadną maramą twierdzić nie można, iż knuł on spisek przeciw panu swemu. W Turcyi szpiegostwo szerokie jest rozgłębione — być może, że usłudzy dworacy doniesli to sułtanowi, ubarwili i dodali; była to nierozważność, ale nie zdrada. Midhat jest za mądrym mężem, ażeby mógł nawet pomyśleć o zwaleniu z tronu Hamida i wtrącaniu przez to kraju w tym większy zamęt i anarchią. Dopóki Elliot bawił w Stambule, dopóty Midhat pewnym był sułtana, ambasador angielski, jako przyjaciel i protektor w wezryz, nie byłby nigdy dopuścił, aby zawiść i oszczerstwo mogły mu szkodzić. Po jego odejściu wszystko się zmieniło; usłudze dworacy i obtraktatorowie Midhata zdobyli grunt pod nogami. W czasie tych nieporozumień cierpiał też sułtan wielki ból zębów. Żaden filozof nie znosi cierpliwie bólu zębów, a cóż dopiero sułtan? Największe wydarzenia mają często swe źródło w mało znaczących okoliczności. Napoleon I, jak mówią, przegrał bitwę pod Lipskiem z powodu złego humoru, zjadł bowiem w wilią dnia zły kotlet i nie mógł go strawić. Któż wie, czy i Midhat nie zawdzięcza swego upadku owemu nieszczęsnemu bólowi zębów sułtańskich?

Dawniejszymi czasy pozlywano się w Turcyi w wezryz w sposób bardzo spokojny: posyłano im sznur jedwabny; dziś zmieniono praktykę i Midhat poszedł na wygnanie. Z obawy, ażeby ludność stolicy i sołtany nie chcieli stanąć w jego obronie, poobaszano wojskiem ulice. Rano 5 b. m. o 10 rano, wyjechał Midhat do pałacu sułtana, nie przeczuwając, co go tam czeka. Skoro tu przybył, wyrzucono natychmiast konie a powóz wtoczono do remizy; sługi wyprawiono do domu a jemu samemu kazano dość długo czekać w przedpokoiu. Wreszcie wyszedł od sułtana Said, ferik pałacu i oświadczył mu, ażeby zażądał dymisji. Przerażony Midhat odmówił żądania, poczem Said poszedł do komnaty sułtana, z kąd znów wrócił i oznajmił Midhatowi, iż jest złożony z urzędu i z kraju wywołany Na brzegu Bosforu stał już statek „Izzedin“ w pogotowiu. Midhat otrzymał od sułtana 2,000 lirów na drogę, odprowadzono go na statek, który podniósł natychmiast kotwicę, kierując się w stronę Brindisium. „Izzedin“ zatrzymał się następnie godzinę pod Kumpaki, gdzie leży konak Midhata, celem wzięcia na pokład tych, coby panu swemu towarzyszyć chcieli na wygnanie.

Korespondent carogrodzki do Pol. Cor. inaczej przedstawia chwilę, w której Midhatowi oznajmiono złożenie z urzędu. Według tegoż korespondenta zniecierpliwiony Midhat próżnym oczekiwaniami, kazał sułtanowi przez jednego z szambelanów oświadczyć, iż prosi go o natychmiastowe posłuchanie, gdyż ważne sprawy państwa nie pozwalają mu na próżno czasu tracić. Odpowiedź swą przesłał sułtan Midhatowi przez czterech adiutantów, którzy włożyli mu kajdanki na ręce i oświadczyli, iż według rozkazu sułtana uda się natychmiast na pokład, który go wywiezie po za granice Turcyi. Midhat przyjął ten niespodziewany cios z zwykłą mu krwią zimną i wyrzekł tylko te słowa. „Boże, ocal moją ojczyznę.“

Korespondent Köln. Ztg. kończy swoją opowieść, wspominając pokrótce o wizycie swęj u Edhema, nim tenże został w wezryem. Rozmowa dotyczyła obecnego położenia Turcyi i stosunku jej do Rosji. Edhem zagadnięty w kwestyi wojny, wyrzekł: „Quant à moi, je crois que nous aurons la guerre.“

TELEGRAMY.

Wiedeń, 14 lutego. (Izba poselska). Wniosek mniejszości komisji, wyznaczonej do obrad nad projektem o uchwaleniu kredytu na obsłanę pańskiej wystawy powszechnej, który się domagał wyznaczenia na ten cel 600,000 florenów, przyjęty został po żwawych rozprawach w drugim i trzecim czytaniu 155 głosami przeciwko 37. Minister handlu popierał ten wniosek.

Kairo, 14 lutego. Khediwe zamianował pułkownika Gordon gubernatorem prowincji Sudan. Pułkownik Gordon uda się wkrótce na tę posadę.

Zadar, 13 lutego. Powstanie w Dukadjin, o którym kilka dzienników donosiło, ograniczało się podług nadeszłych tu wiadomości na zebraniu się ludności obwodu Dibri, zamieszkałego przez Mirydytów, około wsi Keira (?), celem bronięcia się przeciwko spodziewanemu uderzeniu Turków. Mirydyci obsadzili trakt z Skadaru do Pryrendu i zabrali w niewolę wysłanego, celem przywrócenia porządku, tureckiego urzędnika Zeinil beya. Oświadczyli oni, że nie wypuszczą go dopóty, dopóki naczelnik Mirydytów Marko Notza uwolniony nie zostanie.

Ostatnie telegramy.

London, 14 lutego. W ogłoszonej obecnie depeszy lorda Derbygo do lorda Elliotta z 25 maja 1876 oznajmił Derby, że tureckiego posła Musurusa zawiadomił o tem, iż stosunki i usposobienia w Anglii od wojny krymskiej tak się zmieniły, że Turcyja tylko na moralne poparcie liczyć może w razie, gdyby trudności w zadowalniający sposób nie były rozwiązane.

Basch, 15 lutego. Wskutek powodzi w Szwajcaryi zalała woda siedm linii kolei żelaznych. Bodensee wylało z brzegów. Woda w Renie przy Basch wzrosła do 15 stóp nad normalną wysokość. Obawiają się dalszego wzrostu wody.

Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

* Doniesienia urzędowe. Naj. Pan raczył nadać praktycznym lekarzom doktorowi Teodorowi Hirsch i doktorowi Adolfowi Sotteck w Królewcę tytuł radców zdrowia.

* W Oredowniku wystąpił wczoraj w korespondencyi z miasta niejaki p. W. Stefański, zdaje się rzemieślnik, przeciw zwołaniu wieca dla uczczenia 50letniego jubileuszu biskupstwa

Ojca św. na dzień powszedni a to z powodu, że rzemieślnicy i ludzie robotcy mimo najlepszej chęci udziału w nim wzięść nie będą mogli, natomiast zaproponował niedzielę 4 marca. Szanownego korespondenta Oredownika możemy zapewnić, że komitet urządzający wiec zna bardzo dobrze i przywiązanie ogólne do Ojca św. i chęć powszechną pouczenia się na wiecach o wszelkich sprawach, zajmujących żywo całą społeczność naszą. Okoliczności poruszone w korespondencyi z miasta dobrze także rozważył, mimo to jednak, mając na uwadze, że tutaj bardzo dużo zależy na tem, aby jak najliczniej zjechali się duchowni z prowincyi, nie mógł wyznaczyć w żaden sposób zebrania na niedzielę. Twierdzenie, jakoby kapłani z prowincyi mogli przybyć w niedzielę na 12 godzinę w południe i to jeszcze w niedzielę postną, kiedy to praca w kościele, jak wiadomo, jest zdwojona, dowodzi najzupełniejszą nieznajomości i stosunków duchownych i obecnego położenia Kościoła w naszym Księstwie.

* Dziś w senacie kryminalnym tutejszego sądu apelacyjnego toczył się proces przeciw redaktorowi naszego pisma panu Ludwikowi Gayzlerowi o obrazę p. Brenka z Kościana. Senat kryminalny, do którego odwołał się obżalowany z apelacyi, potwierdził wyrok pierwszej instancyi, skazując go na 1 miesiąc więzienia. Pan Gayzler oczekuje nadto wyroków w trzech innych sprawach.

* Na wczorajszym posiedzeniu reprezentantów miasta przeznaczono 139,000 m. na rozszerzenie wodociągów miejskich przez zakupienie nowych machin, wystawienie budynku do ustawienia tychże itd., pod tym jednakże warunkiem, że kosztorysy i rysunki, mające tworzyć podstawę do submisji na te budowle, niebawem zostaną sporządzone i że wybrana zostanie komisya specjalna, któraby dozorowała wykonanie budowli. — Wybór płatnego budowniczego miejskiego, który również zamierzony był na porządku dziennym, odroczone.

* Doniesienia policyjne. Zgubiono: złotą obrączkę ślubną, oznaczoną literami M. G. 1876, 30 czerwca, kołnierzy futrzany. Znalezione: kaganiec oznaczony Nr. 82 H., świadectwo z egzaminu, tudzież dwa świadectwa brniące na ucznia balwierskiego Józefa Rupricht, 2 medale pamiątkowe z roku 1866 i 1870 — 71 z wstążką. Zabłąkał się piesek pokojowy do Małgorzaty Cieślińskiej, przy ulicy Nowej 5.

* Z miasta otrzymał Oredownik następujący list:

Germanizowanie naszej polskiej narodowości daje się we znaki nie tylko w szkołach, urzędach, ale nawet w naszej polskiej fabryce p. Cegielskiego. W tejsz fabryce są niemal wszystkie, bo z wyjątkiem tylko 12 Niemców, Polacy zatrudnieni. Naczelny inżynier tejsz fabryki, który dopiero od 3 lat przybył do Poznania i objął swój urząd we fabryce, zaczyna powoli usuwać polski język. I tak rozdał pomiędzy wszystkich rękodzielników i robotników we fabryce książki, do zapisywania wszelkich robót, dni i godzin w języku niemieckim. Gdy majstrowie zaprotowali przeciw temu, że nie będą wpisywali po niemiecku swoich robót, pan inżynier rozgniewany zawołał: Jak nie będziecie wpisywali, to was wszystkich powypędzam. Nie dosyć na tem! Gdy i czeladnicy, a osobliwie z warsztatu kowalskiego, upierali się o to, aby im po polsku było wolno wpisywać roboty, pan inżynier, uderzając palcem jednemu z pracujących po czoło, mówił: „Ja wam bidzio pokazę polskie książki i polskie oświaty.“ Cóż on ma do polskich książek i oświaty, a czyż my nie składamy choć mało, do oświaty? Pracujemy w polskiej fabryce i na naszej ziemi i dopomniamy się również o nasze prawa, które nam przysługują.

* Lokalnemu inspektorowi nie wolno — jak to rejenca w pewnym specjalnym wypadku rozstrzygła — powoływać czterastoletnie dzieci do swego domu, by zdawały egzamin, czy z szkoły uwolnione być mogą. Egzamina te winni inspektorowie lokalni odbierać w szkole w obecności nauczyciela.

* Inspekcya lokalną nad szkołą katolicką w Sosnowie, powierzono po przeniesieniu burmistrza Groger, tymczasowo powiatowemu inspektorowi szkół panu Wenzel w Rawiczu i takąż inspekcya nad otwartą na nowo szkołą katolicką w Skrzypnie, w powiecie pleszewskim, powiatowemu inspektorowi szkół panu Gratzki w Pleszewie.

* P. Dykhoff, dyrektor gimnazjum w Wągrówcu, ma być, jak się dowiaduje Posener Ztg., zamianowanym katolickim radcą szkolną przy rejeneyi w Dydeldorfie.

* Piszą nam z Pałuk. Z 11 na 12 b. m. wicher okropny srożył się w naszej okolicy przez 24 godziny, połączony z zawieją śnieżną. Przed południem 12 dochodził do takiej gwałtowności, iż budynki w posadach swoich się trzęsły, a dachy się w powietrze unosiły. W Chranowie pod Janowem zjął ten orkan dach papowy ze stodoły zupełnie nowej, wyrwał kawał muru, przeczem jedna dziewczyna, uciekając ze stodoły się walając, na miejscu życie utraciła.

* Ze wszystkich stron naszego Księstwa donoszą o spustoszeniach, wyrządzonych przez wichor panujący w noc z niedzieli na poniedziałek. Pozostł on w wielu miejscach dachy, powyrwał i powyrwał z korzeniami drzewa, tu i owdzie powyrwał budynki, pozrywał druty od telegrafów i t. d.

* W karzynie w pobliżu Nowej wsi na trakcie pomiędzy Inowrocławiem a Bydgoszczą, raniono pewnego wyrobnika w niedzielę przy bojęt tak niebezpiecznie nożem, iż tenże nazajutrz wskutek odniesionych ran umarł. Domniemywanego zabójcę więziono.

* Na zebraniu agronomicznem, odbytem w Inowrocławiu dnia 7 b. m., wybrano komisya, złożoną z panów radcy ziemianńskiego hrabiego Solms, kupca Levy i radcy ekonomicznego Becker, która popierać będzie wszelkimi sposobami plan połączenia Inowrocławia kanałem z Notecią, na której spław ma być uregulowany.

* Doktor Romuald Przeworski zdał dnia 12 b. m. w Gryfii egzamin rządowy lekarski.

* Minister oświecenia rozporządził, ażeby p. Hoffmann, dotychczasowy rektor w Gniewie, został rektorem nad szkołą chłopewą i dziewczęcą w Chełmie. Jak wiadomo, do szkół tych uczęszcza tylko czwarta część dzieci protestanckich, podczas kiedy trzy czwarte katolickich. A jednak i rektor i większa część nauczycieli są protestantami.

* Akademia umiejętności w Krakowie. W dniu 20 bm. odbył Wydział historyczno-filozoficzny Akademii Umiejętności miesięczne swe posiedzenie. Sekretarz Wydziału podał najpierw do wiadomości członków odezwę Klubu naukowego w Wiedniu, zapraszając, aby członkowie Akademii, tamże bawiący, zechcieli do Klubu uczęszczać.

Następnie przystąpił prof. Dr. Burzyński do zakończenia rozpoczętego już na poprzednich posiedzeniach odczytu: Kilka punktów spornych co do krytycznego wykładu dziejów prawa polskiego dawnego. Dr. Burzyński, zbijając zarzuty, poczynione sobie przez Walentego Dutkiewicza w krytyce jego na swe dzieło: Prawo polskie prywatne, obstaruje przy swem zdaniu, iż w dawniej Polsce pomimo zaprzeczenia Steinera, Bieniera i Dutkiewicza znane były lenności książęce, państwowe i prywatne; opiera to twierdzenie

na faktach, traktatach i postanowieniach ustawowych, zawartych w zbiorze, zwanym Volumina legum, na co się także Bandtkie i Helcel zgadzają. Wobec tego faktu twierdzi dalej prof. dr. Burzyński, iż skoro instytucja lenności znana była, musiał wobec braku właściwych ustaw polskich w swoim dziele sięgnąć do źródeł praw niemieckich, a mianowicie do prawa niemiecko-saskiego, według którego lenności w Polsce były urządzone. Nie pisał więc, jak twierdzi Dutkiewicz, o prawie niemieckim w Polsce, lecz przedstawił instytucje prawne w Polsce według ustaw, podówczas obowiązujących.

Wreszcie bronił prof. dr. Burzyński swego systemu i terminologii, boć wydając podręcznik, potrzebny do nauki, musiał, nie tak, jak T aszycki, łączyć prawo prywatne z prawem politycznym, lecz przedstawiać czyste prawo prywatne według dzisiejszego pojęć, objaśniając je pojęciami dawniejszemi.

W końcu senator dr. Hoszowski odczytał swą pracę: O domu Marcina Kromera, w której oprócz opisanja kolei, jakie dom ten przechodził, podał także w krótkości żywot, tudzież zasługi publiczne i literackie Marcina Kromera. W tym przedmiocie zabierał głos prof. dr. Szujski, wskazując, iż wiele jeszcze nieużytkowanych materyałów, tyjących się osoby Marcina Kromera, znajduje się w „Zakładzie Ossolińskich” i w „Bibliotece Krasieńskich.”

* **Kalendarz.** Jutro, w piątek dnia 16go lutego, Julianny p. Wschód słońca o godzinie 7 minut 17. Zachód o godzinie 5 minut 12.

Długosć dnia 9 godzin 55 minut.
Wypadki historyczne. 1241 Tatarzy porażeni pod Turskiem. — 1704 Otwarcie sejmu w Warszawie na żądanie Karola XII.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 15 lutego.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Zakrzewski z Żabna, Bogusławski z Królestwa Polsk., Bayer z żoną z Gołczewa, Libelt z Czeszowa, Zuchowski z Granowa, ks. Friske, oficyał z Wądowa.

LOTERYA.

Berlin, 14 lutego.

Przy dzisiejszym dalszym ciągnięciu 3 klasy 155 pruskiej loteryi państwowej padły:
2 wygrane po 15,000 marek na nr. 5678, 90,211.
3 wygrane po 3,000 marek na nr. 50,373 61,965 64,600.

2 wygrane po 1,800 marek na nr. 6991 32,450.
3 wygrane po 900 marek na nr. 65,755 91,642 94,791.

10 wygranych po 300 marek na nr. 14,240 24,066 25,237 38,730 53,955 57,252 67,210 71,471 78,495 82,848.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

* **Pan Tschuschke z Babina** ogłasza w tu wychodzącym Landwirthschaftliches Centrallblatt artykuł pod tytułem: „Zur Bodencreditfrage“ (W sprawie kredytu gruntowego), który, jako interesujący i naszych właścicieli większych i mniejszych posiadłości ziemskich, powtarzamy w dostojnym tłumaczeniu.

Po dojeździe rokowań o założenie ziemskiego instytutu kredytowego i dla właścicieli pomniejszych posiadłości gruntowych prowincyi poznańskiej (tak zwane Ziemstwo rustykalne) do pewnego zakończenia i po ogłoszeniu już rezultatu rokowań tych w projekcie do statutów, bodajby się dało osiągnąć, gdyby chciano dłużej w tajemnicy chować osiągnięte rezultaty przed interesowanymi w tym klasami ludności. — Korzystnym tylko być może dla sprawy, jeżeli głównie w tym interesowanym nastąpić się sposobność do wypowiedzenia swego zdania i możebnych wątpliwości i do przedstawienia ich przed właściwym forum. — Jedyne ten powód i okoliczność, że w roku zeszłym ściślejszemu komitetowi przedłożony do tego się odnoszący wniosek podpisany jest przez p. radcę ekonomicznego krajowego Lehmann z Nietążkowa i przezemnie, powoduje mnie do podania do publicznej wiadomości komunikacji o sprawie, nad którą dotąd w szereplejszym tylko kole obradowano.

Jak wiadomo, odbywały się w grudniu r. z. pod przewodnictwem p. ministra rolnictwa w Berlinie konferencye, w których prócz naczelników interesowanych władz brała również udział pewna liczba agronomów tutejszej prowincyi, w tym celu zaproszonych, i w których zastanawiano się głównie nad pytaniami, czy:

I. istnieje w prowincyi poznańskiej dla mniejszych rustykalnych posiadłości chłopskich potrzeba kredytu, wymagająca zarządzenia, i
II. Na jakiej drodze potrzebie tej w stosowny sposób zarządzić należy.

Pomimo że się ze wszystkich stron zgadzano na potwierdzenie pierwszego pytania, to jednakże zapatrywania się pod względem drugiego tak się różniły, iż zale-

dwie możebnym się wydawało dojść pod tym względem do pewnego porozumienia.

Za dalekoby doprowadziło i bezpożytecznymby zresztą było obszerniej opisywać przebieg rokowań tych, wystarczy doniesienie, że, dzięki gorącemu interesowaniu się sprawą tą pana ministra, dzięki jego jasnemu i systematycznemu kierownictwu obradami, osiągnięto w końcu konferencyi całkowite prawie porozumienie pod względem następujących zdań:

- Istniejąca potrzeba kredytu nie da się dostatecznie zaspokoić przez prowincjonalną kasę zasilkową.
- Ustanowienie samodzielnego instytutu kredytowego dla pomniejszych właścicieli gruntowych nie jest stosownym.
- Natomiast zaleca się stworzyć potrzebny kredyt przez przyjęcie wykłuczonych dotąd z stowarzyszenia właścicieli gruntowych do związku istniejącego stowarzyszenia kredytowego ziemskiego przez rozszerzenie możliwości przystąpienia i na posiadłości gruntowe, których wartość jest obliczona na mniej niż 15,000 marek.
- Przyjęcie to jednakże dozwolonym być jedynie może pod pewnymi warunkami, zabezpieczającymi tak interes dawniejszych członków stowarzyszenia, jak i właścicieli w obiegu pozostających listów zastawnych.
- Statut Ziemstwa powinien zatem w celu tym otrzymać stosowne postanowienia dodatkowe i zmiany. Jako takie oznaczone:

- Na fundusz obrotowy, odnośnie celem wzmocnienia funduszu rezerwowego systemu stowarzyszeń rocznych, które głównie w tym są interesowane, przekazana być ma srbwenyca państwowa w wysokości 200,000 talarów, z której dotąd stare Ziemstwo kredytu korzystało, nowemu Ziemstwu.
- Budynki pomniejszych posiadłości o tyle tylko do taksy pociągane być mają, o ile one wystawione są masyw w wapnie i pokryte dachem, bezpiecznym od ognia.
- Procenta od listów zastawnych powinny być wierzecnie i to do rąk oznaczonych, w bliskości mieszkających poborców być składane.
- Dozór nad listami zastawnymi obdłużonymi posiadłościami gruntowymi uregulowany być powinien przez ściślejsze przepisy ze strony samych członków Ziemstwa, ażeby uniknąć wczesnie dewastacyi.
- Postępowanie taksacyjne powinno być przy mniejszych posiadłościach uproszczone i załatwiane przez odnośnych deputowanych bezpłatnie.
- Walutę pożyczki należy właścicielom pomniejszych posiadłości wypłacać w gotówce a listy zastawne, w obieg mające być puszczone, dyrekcyja Ziemstwa zmieniać powinna.

Na podstawie tych uchwał upoważniona została królewska dyrekcyja Ziemstwa do zredagowania wspólnie z komisją, wybraną przez komitet ściślejszy projektu do statutów. Temu stało się zadaniem na zebraniu dnia 30go stycznia r. b., pod przewodnictwem p. naczelnego prezesa odbytym, i projekt ten przedłożony zostanie tegocześnie komitetowi ściślejszemu i w razie, jeżeli się komitet ten nań zgodzi, zwołać się mającemu następnie Walnemu Zebraniu do uchwały.

W projekcie tym określone są głównie następujące punkta:

- Unormowana dotychczas najniżej na 15,000 marek wartość posiadłości gruntowych, na które pożyczkę z Ziemstwa zaciągać można, zniża się na 4000 marek.
- Przez państwo przekazane 600,000 marek przyłączone zostaną jako zasilek do funduszu rezerwowego stowarzyszeń rocznych.
- Pożyczki na posiadłości ziemskie od 15,000 do 4,000 marek taksy udzielane będą interesantom za ich zwołaniem w gotówce, przyczem dyrekcyja zobowiązana jest spieniężyć wygotowane listy zastawne na rachunek biorących pożyczkę. Celem wyrównania różnicy, pomiędzy wartością nominalną a kursem sprzedać się mających listów zastawnych, udzielać może dyrekcyja z funduszu zasilkowego 600,000 marek pożyczki dodatkowe po 4 procent, które zahipotekowane być powinny bezpośrednio za pożyczkę główną i umorzone przy wzmocnionej amortyzacyi w przeciągu 10 lat.
- Deputowani Ziemstwa zająć się mają ogólnym nadzorem gruntów, listami zastawnymi obciążonych, i są obowiązani donosić bezwzględnie o czynnościach lub zaniedbaniach dłużników, lub o wypadkach, któreby na szwank wystawić mogły bezpieczeństwo pożyczki w listach zastawnych albo też opłatę procentu, przy osobistych odpowiedzialnościach w razie zaniedbania tego przez grubo niedopatrznie się. Wszyscy członkowie Towarzystwa mają obowiązek donosić dyrekcyi o dewastacyach gruntów, należących do Związku ziemskiego, jakichby w sąsiedztwie ich się dopuszczono.
- Z deputowanych, mających się wybrać w każdym okręgu wybierzemy na Walne Zebranie, jeden przynajmniej posiadać musi dobra, wartujące 200,000 marek. Przy wyborach do komitetu

ściślejszego właścicieli gruntów, niżej 15,000 marek oszacowanych, nie mają głosu.

- Na wniosek żądającego pożyczki nastąpić również może udzielenie tejże na podstawie opłacanego podatku gruntowego. W takim przypadku odciągnie się od czystego dochodu z gruntu, pomnożonego przez 30, suma ciężarów, zapisanych w hipotece w rozdziale II, pomnożona przez 20, i na wyosrodkowaną w ten sposób wartość gruntową udzieli się połowa jako pożyczka.
- Procenta od pożyczki, udzielonej przez Towarzystwo kredytowe, winni dłużnicy posiadłości, niżej 15,000 marek, opłacać w ratach kwartalnych, i to w ostatnich 8 dniach miesiący marca, czerwca, września i grudnia na rękę wyznaczonego na każdy okręg pobórcy.
- Jeżeli procenta, bez udzielenia prolongacyi, nie zostaną zapłacone od gruntów, oszacowanych niżej jak 15,000 marek, po upływie trzech miesięcy, natenczas Towarzystwo wypowiedzieć może pożyczkę.

Te są, wprawdzie nie wszystkie, lecz najgłówniejsze postanowienia, które do pomienionego projektu statutów przyjęto. Również i instrukcyja z dnia 1 grudnia 1866 roku zmieniono odpowiednio. Przy wszystkich tych przepisach, mianowicie przy instrukcyi kierowano się tendencyją ułatwienia o ile możności właścicielom pomniejszych posiadłości otrzymaniu pożyczki w listach zastawnych, oszczędzenia im kosztów i przyspieszenia załatwienia interesu bez korowodów.

Przy ustanowieniu granicy możności zaciągania pożyczek na posiadłości, na 4000 marek wartości tylko oszacowanych, chciano przynajmniej umozebnić właścicielom znacznej większości rustykalnych posiadłości korzystanie z dobrodziejstw instytutu; posiadłości bowiem gruntowych, mających 40 do 50 morgów obszaru, znajduje się w prowincyi naszej największa liczba, które w średniej glebie i po odliczeniu skapitalizowanej renty posiadają jeszcze najniżej ustanowioną wartość, tak że tylko bardzo małe posiadłości wykluczonymi będą, których potrzebę kredytu zaspokoi prowincjonalna kasa pomocnicza dostatecznie.

Mniemanie, jakoby pożyczki przy mniejszych posiadłościach gruntowych mniej były bezpieczne, jak przy większych, uważam za bezpodstawnie. — Dewastacye przy większych dobrach, które zresztą przez doliczenie wartości budynków znacznie wyżej obdłużone być mogą, są tak samo możebne, jak przy mniejszych, tém więcej, że pomniejsze gospodarstwa nie posiadają tak wielkiej wartości w inwentarach, machinach, trzodach bydła (które szybko usunąć można), jak większe dobra. Doświadczenie poucza, że na pomniejsze grunta daleko łatwiej znajduje się kupców, niż na wielkie, i spodziewać się należy, że nie tylko komitet ściślejszy, w którym już w roku zeszłym zapadła podobna uchwała, ale nadto i zwołać się mające Walne Zebranie udzieli przyzwolenia na zrealizowanie upragnionego od dawna urządzenia.

Tyle pisze p. Tschuschke o przypuszczeniu posiadłości rustykalnych do istniejącego Ziemstwa; drugi jego wniosek o zmianie § 16 statutu z dnia 15 maja 1857 roku, interesujący dawniejszych członków Ziemstwa, podamy w jednym z najbliższych numerów naszego pisma.

GIEŁDA.

Poznań, dnia 15 lutego 1877.

Zyto: (pr. — centn.), wypowiedziano — cent., cena wypowiedzenia 161 marek, na luty 161 m., luty-marzec 161 marek, marzec-kw. 161 m., na wiosnę 161 m., kwiec.-maj 161 m., maj-czerw. 161 m.
Okowita: (z beczką) pr. 100 litrów — Tralles. Wypowiedz. 00,000 litr., cena wypow. 51,50 m., luty 51,50 m., marzec 52,40 m., kwiecień. 53,30 m., maj 54,20 m. kw.-maj 53,70 mrk., czerw. 55, — mrk., lipiec 55,80 mrk., W miejscu okowita (bez beczi) 50,30 marek.

Ceny ziemiopłodów

na targach zamiejscowych.

Wrocław, 14 lutego.

Konieczyna czerwona spok., posłed. 45—52, średnia 55—62, piękna 65—72, najpięk. 75—78; konieczyna biała słabo, posłed. 45—56, średnia 60—65, piękna 68—72 najpięk. 75—83 m.
Zyto: (za 2000 funt.) wyżej, wypowiedziano — cent. na upł. wypowiedz. —, pl. luty i luty-marzec 153 zd., —, pl. marz.-kw. — pl., kwiec.-maj 157,50 pl., maj-czerw — pl., czerw.-lip. — zd.
Pszenica: 197, — pl., kwiec.-maj 205 pl., maj-czerw. —, czerw.-lip. — pl.
Owies: 136 zd. kwiec.-maj 139 zd., 138 pl., maj-czerwiec — pl., wypow. 500 cent.
Rzepak: 330 zd., wyp. — cent.
Olęj rzepiowy: spokojnie, wypow. — cent w miejscu 73,— zd., luty i luty-marzec 72,— zd. marzec-kw. —, kwiec.-maj i maj-czer. 72,— zd., wrzesień-paźd. 67,— zd.
Okowita: wypowiedziano 20,000 litrów, w miejscu 50,80 zd., 49,80 plac, luty i luty-marzec 52,— plac.

Zebranie zwyczajne
towarzystwa muzycznego
odbędzie się
w piątek dnia 16 lutego punkt. o 8
godz. wieczorem. (801)
Zarząd.

Gips melony
najtańszy sztuczny nawóz rozsyla do wszystkich stacyi kolei
W. Trampczyński
(183) Nakłó.
Z cegielni **Mehowskięj** (Emchen) sprzedają się (248)
dreny (sączki)
znakomitego fabrykatu, franco Falkstätt stacyi kolei Poznańsko-Kluczborskiej i to tysiąc
1 1/2" po 20,50 mrk.
2" " 24,40 "
3" " 45,00 "
4" " 60,00 "
5" " 75,00 "
Zgłoszenia do kasy Dom.

Walne zebranie
Tow. Wzajemnej Pomocy „Ul“ w Poznaniu Sp. Zap.
odbędzie się w niedzielę dnia 25 lutego br. o godz. 7 z wiecz. w lokalu „Ula“ Ślusarska ulica nr. 6 na I piętrze. (289)
Porządek dzienny:
1) Wybór przewodniczącego biura i odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zebrania. 2) Wnioski o przełożenie roku obrachunkowego na dzień 1 lipca każdego roku 3) Odczytanie Brutto-Bilansu za czas od 1 sierpnia do 31 grudnia 1876. 4) Wybór 4ch członków Rady Nadzorczej w miejsce występujących. 5) Sprawa dywidendy skór. 6) Wnioski członków.
Rada Nadzorcza:
W. Małachowski.

Szanownej publiczności oświadczam, że z dniem 1 Lutego otworzyłem **chemiczną pralnię, farbiernię, dekartownię i postrzygarnię** do odnawiania wszelkiej garderoby męzkiej i damskiej, jako to jedwabów, aksamitów, strojowych piór, kobierców, wełnianych der, koldr i t. p. oraz dekartownię sukna i postrzygarnię do wincowania rzeczy, przyrzekając skora i rzetelną usługę, prosząc zarazem o laskawe względy. (210)
Teodor Krausse
Wielkie Garbary Nr. 39.
Herbaty „Wiktorya“
funt 2 tal. poleca (99)
J. N. Piotrowski.
w **Rossoszyce** pod Ołobokiem już zajęte. (282)

marz.-kw. — pl., kw.-maj 53,— pl., maj-czerw. 54 zd., czer.-lip. — z., lip.-sierp. — pl., sierp.-wrz. —

Ceny targowe w Wrocławiu

dnia 14 lutego 1876.

Postanowienia miejskiej deputacyi targowej.	Za 100 kilogramów					
	ciężki naj-wyż.	naj-niż.	średni naj-wyż.	naj-niż.	lekki towar naj-wyż.	naj-niż.
Pszenica biała . . .	19 50	18 70	21 20	20 40	17 60	17 30
„ żółta . . .	19 40	18 60	20 80	20 10	17 40	17 20
Zyto . . .	18 —	17 30	16 50	15 80	15 50	14 80
Jęczmień . . .	15 60	15 20	14 80	14 60	14 —	13 30
Owies . . .	15 —	14 80	14 40	14 10	13 80	13 —
Groch . . .	15 80	15 50	14 50	13 80	13 30	12 40

Postanowienia komisyi handlowej.	T O W A R		
	piękny	średni	posledni
Rzepak 100 kilogr.	31 50	28 50	23 50
Rzepak zimowy	30 50	27 50	21 50
Rzepak latowy	30 —	26 —	21 —
Lmca	24 —	21 —	17 —
Siemię lniane	26 —	23 —	20 —

Ceny wypowiedziane na 15 lutego: żyto 153,— marek pszenica 197— marek, jęczmień —, — marek, owies 136— m., rzepak 330 m., olęj rzepiowy 72,— m., okowita 52,— m.

Notatka giełkowa spirytusu kartofl. za 100 litral 100 pte. w miejscu 50,80 żąd. 49,80 pl.

Mąka niez., za 100 kilogr. Pszenka 29—30 marek. Rżanna piękna 27—28 marek. Rżanna średnia 25—26 marek. Osucie rżanne 10—11 marek. Osucie pszenne 8,25—9,25 marek.

Konieczyna do siewu, czerwona stale, za 50 kilo. 52—53—66—70—75 mrk.; biała niez. 54—64—67 72—78 marek.

Makuchy rzepiowe niez., za 50 kil 7,10—7,40 mar.

Makuchy siem. niez., za 50 kil. 8,60—9 mar. Z ubin siem. żółty 9,50—10,50—11,20 m., nieb. 9,30—10,40—11— m.

Tymotka stałej, za 50 kilogr. 24—27—30 m. Siano 2,70—3,10 m. za 50 kil. Słoma 33—35 za kopę 600 kil.

Telegram giełdowy

Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 14 lutego 1877. (Kursa końcowe.)

Pszenica stale 222,50 Wypow. żyta 350
Kwiec.-maj 223 50 Wypow. okow. 00,000

Zyto stale —, —
w miejscu —, —
Luty-marz. 162,—
Kwiec.-maj 164,—
Maj-czerw. 162,—

Olęj rzep. chw.
Kwiec.-maj 74,30
Wrzes.-paźd. 69,30

Okowita słabo w miejscu 53,60
Luty-marz. 54,10
Kwiec.-maj 55,60
Maj-czerw. 59,90

Owies grudz. —, —
Kwiec.-maj 154,—

Kapitały.
Galicyany 87,—
Pr. pap. państ. 92,25
Poz. list. ren. 95,25
Austr. los 1860 97,90
Wlochy 71,75
Amerykany 100,10
Turki 11,90
7 1/2% Rumuń. 12,30
Pol. lik. l. zast. 63,10
Rosyj. bknot. 253,80
Sreb. rnt. aust. 55,75
Aus. akc. kred. 243,—
Kolęj Państw 393,—
Lombardy 127,50

Szczecin, dnia 14 lutego 1877. (Kursa końcowe.)

Pszenica słabo 220,50
Kwiec.-maj 222,50
Luty —, —

Zyto słabo 157,—
Luty-marz. 157,—
Kwiecień-maj 158,50
Maj-czerw. 158,—

Olęj rzep. słabo
Luty 73,50
Kwiecień-maj 74,50
Wrzes.-paźd. 69,—

Okowita chw. w miejscu 52,50
Luty 53,10
Kwiec.-maj 54,50
Maj-czerw. 55,50

Owies Kw.-maj 153,—
Maj-czerw. —, —

Petroleum w miejscu 17,75
Luty 17,—

Berlin, 14 lutego 1877. (Kursa końcowe.)

March. Pozn. kolęj . 18 90
Kwilecki Potocki . . 62 —
Priority . 69 90
Pozn. sprit. akc. . . 42 25
Kol.-Mind. kolęj . . 100 10
Bank rzeszy n. . . 157 40
Reńska kolęj . . . 108 —
Diskont. udziały . . 107 50
Górnoszląska . . . 127 40
Meining. b. 71 10
Austr. półn.-wsch. k. 190 50
Szląsk. stow. bank. . 87 —
Kolęj Rudolfa . . . 44 60
Centrab. f. Industr. 67 60
Austr. banknoty . . 164 80
L. z. ros. ziem. ks. . 80 —
Redenhütte 4 50
Pols. 5% listy zast. 71 75
Dortm.-Unia 7 —
Pozn. bank prowinc. 101 50
Laurahütte 65 —
Pozn. 4% listy zast. 94 70
Ostd. bank — —
Pozn. renta — —

Administracja Bazaru

herbatę

z składu **J. Baranowa w Moskwie** w paczkach oryginalnych plombowanych w cenie po 6, 8 i 10 marek za funt.

Świeże morskie szczupaki

(287) odbiorą

W. F. Meyer i Sp.
plac Wilhelmowski 2.

Widza z krzesel nr. 84, którego nazwisko mi wiadome, proszę usilnie o oddanie lornetki (w teatrze korytarz na lewo o godzinie 7 wiecz.), wypożyczony na benefis p. Lubicza. (288)